

POLITYCZNA BLISKOŚĆ NATURY W „CHŁOPACH” WŁADYSŁAWA REYMONTA¹

Gabriela Kasprzyk

Uniwersytet Komisji Edukacji Narodowej w Krakowie

ORCID: 0000-0003-0400-4546

WIEJSKI BEZCZAS

Nagrodzona literacką Nagrodą Nobla tetralogia Władysława Reymonta zapisała się w kulturze jako „chłopska epopeja”, rysująca przekrój polskiej wsi pod zaborami. Elementem, który nadaje powieści koniecznej podniosłości jest między innymi sakralizujące wręcz przedstawienie przyrody dającej siłę postaciom, które tworzą z nią jedność². Za najbardziej widocznego dowód na bliski związek bohaterów *Chłopów* z naturą uważa się samą ich konstrukcję – podzieloną na cztery części odpowiadające porom roku – od jesieni do lata. Jak pisze Franciszek Ziejka:

Czytelnik musi wszakże pamiętać, że to nie czas fabularny wyznacza właściwy rytm powieści. Ten wyznaczany jest w pierwszym rzędzie przez kalendarz natury. Codzienne doświadczenie uczy nas, że natura żyje własnym rytmem rocznym, wiecznie powtarzalnym. Jak przekonuje Reymont, a co dostępne jest każdemu czytelnikowi utworu, rozpadający się na cztery pory roku cykl naturalny

¹ Artykuł zawiera fragmenty pracy magisterskiej pt. *Związki mieszkańców wsi z przyrodą i naturą w „Chłopach” Władysława Reymonta i „Un Mâle” Camille’a Lemonnier’a a nacjonalizm polski i belgijski na przełomie XIX i XX wieku* napisanej pod kierunkiem prof. Iwony Puchalskiej i obronionej 8 września 2022 roku na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego.

² T. Linker, *Zainteresowanie Młodej Polski epopeją a „Chłopi” Reymonta*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2002, nr 1, s. 100.

rozpoczyna się jesienią, kiedy rolnik rzuca ziarno w glebę, a kończy się, kiedy ziemia wydaje plon. Od tego naturalnego porządku nigdy nie ma odstępstwa. To kalendarz pierwszy i podstawowy dla natury. Ale to także kalendarz pierwszy i podstawowy dla człowieka najbliższej związanej z ziemią, dla chłopu³.

„Natura” w przywołanym fragmencie jest głównie rodzajem siły vitalnej, która zarządza cyklicznymi przemianami następującymi w przyrodzie, pozwalającymi skutecznie uprawiać ziemię. Według badacza chłopu w powieści Reymonta żyją przede wszystkim w rzeczywistości czasu cyklicznego – za sprawą pór roku i dostosowanego do nich kalendarza liturgicznego⁴.

Niewątpliwie dopasowanie prac polowych do okresu roku jest koniecznością dla ludzi, których przeżycie zależy od pomyślnych plonów, jednak można tę zależność rozumieć na wiele sposobów. *Chłopi* są często odczytywani jako epopeja – jej akcja ułożona jest poza czasem i przestrzenią, co prowadzi do idealizacji wiejskiego życia jako niepoddającego się cywilizacji oraz łagodzącego niepokój związany z przemijaniem – przypomina ono o uczestnictwie w przemianach nieśmiertelnej przyrody⁵.

Zdaniem Lesława Tatarowskiego ukazanie natury jako „potężnej siły twórczej” jest jej deifikacją, utożsamieniem z chrześcijańskim Bogiem, a przestrzeń w powieści Reymonta sakralizuje się dzięki zetknięciu przyrody i chłopskiej religijności (stojącej po stronie kultury)⁶. Aleksandra Budrecka zauważa wręcz, że w twórczości noblisty można odnaleźć: „jak się wydaje, jedyny właściwy i możliwy model egzystencji ludzkiej, typ życia zgodny z istotą i przeznaczeniem człowieka – życie w kontakcie biologicznym z naturą”⁷, jednak badaczka podkreśla jednocześnie, że nie czyni to wsi miejscem idealnym, bo w wielu tekstach odsłonięte zostają jej wady⁸.

Niektórzy badacze – jak na przykład Barbara Koc⁹ – chcą widzieć w *Chłopach* przedstawienie uniwersalnej przeszłości, w której ludzkie życie jest ściśle związane z czasem astro-nomicznym. Znacznie rytmu pór roku podkreślał również Kazimierz Wyka; jego zdaniem „zegar epicki” powieści jest zanurzony „w beczasie historycznym”¹⁰. Odczytania obojga literaturoznawców warto skonfrontować z uwagą (dotyczącą poezji, ale łatwą do przeniesienia na grunt prozy) sformułowaną przez Julię Fiedorczuk:

(...) pewne literackie wyobrażenia i skojarzenia pozostały zadziwiająco niezmiennie. Dotyczy to na przykład utożsamienia wsi z naturą a miasta z kulturą. Bazując na tej opozycji, poezja najczęściej idealizuje „naturalny”, wiejski sposób życia, zaś rzadkie przykłady poezji anty-pastoralnej (*counter-pastoral*) jeszcze bardziej wypuklają tę dominującą skłonność. Po drugie, Williams wykazał, że poezja pastoralna jest zawsze nacechowana nostalgią. Lepszy świat, prawdziwa wieś, bardziej harmonijne współistnienie cywilizacji z przyrodą zdają się zawsze być o krok za nami, za ostatnim zakrętem historii. Idealizacja przeszłości i trwałość arkadyjskiego mitu wynikają z frustracji spowodowanych „gorzkimi sprzecznościami czasów” – każdych czasów – i z silnej tęsknoty za stabilnością¹¹.

³ F. Ziejka, „Wstęp”, w: W. Reymont, *Chłopi*, t. I, Wrocław 1999, s. LXXXIV. Cytaty z *Chłopów* – tom i numer strony podany w nawiasie.

⁴ *Ibidem*, s. LXXXV.

⁵ J. Rurawski, *Władysław Reymont*, Warszawa 1988, s. 287.

⁶ L. Tatarowski, *Człowiek, kultura, sacrum: O „Chłopach” Reymonta*, Wrocław 2002, s. 57–59.

⁷ A. Budrecka, *Zagadnienie natury i cywilizacji w twórczości Reymonta*, „Prace Polonistyczne” 24, 1968, s. 44.

⁸ *Ibidem*, s. 45.

⁹ B. Koc, *Reymont. Opowieść biograficzna*, Warszawa 2000, s. 102.

¹⁰ K. Wyka, *Reymont, czyli ucieczka do życia*, Warszawa 1979, s. 166.

¹¹ J. Fiedorczuk, *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015, s. 74–75.

Powieściowi chłopci żyją niewątpliwie według rytmu pór roku i fizycznie blisko przyrody, jest ona jednak już zaadaptowana do ludzkich potrzeb – czytelnik nie odnajdzie tam opisów mickiewiczowskiego matecznika. Jest to więc relacja z konieczności użytkowa i nierówna.

Może i człowiek podlega prawom natury jak wszystkie inne zwierzęta, ale tylko on potrafi podporządkować sobie resztę przyrody w tak autorytarny sposób. Żyjący poza zurbanizowanym światem bohaterowie *Chłopów* koegzystują z nią we względnej równowadze. Względnej, ponieważ służy ona zaspokajaniu ludzkich potrzeb, ma więc pragmatyczny charakter. Budrecka zdaje się jednak widzieć tę relację bardziej idyllicznie:

Koncepcja człowieka jako elementu natury uzyskuje w *Chłopach* czystą i zamkniętą postać głównie dzięki rozpisaniu formuły na sytuacje, które formułę tę potwierdzają. Człowiek zostaje wpisany w cykl przyrody, jego życie opowiedziane w kategoriach pór roku, meteorologii i obowiązków względem ziemi. Jest to życie niemal zupełnie pozbawione kontaktu ze środowiskami niewiejskimi, panuje tu wszechwładnie postulowany wcześniej model egzystencji. Bohaterowie prozy poprzedzającej *Chłopów*, postaci tęskniące do „stopienia”, „złania się” z przyrodą, ustępują miejsca bohaterom, dla których życie na roli jest jedyną formą istnienia¹².

Inaczej postrzega to Sabina Brzozowska, gdy szczegółowo analizuje relacje ludzi i zwierząt w tetralogii:

Status ludzi i zwierząt regulują zatem bezduszne, pragmatyczne przesłanki, wyłączające motywacje o charakterze religijnym czy metafizycznym, a podporządkowane bezwzględnej walce o przetrwanie i ekonomicznej kalkulacji, charakterystycznej dla społeczności przedindustrialnej¹³.

Biorąc pod uwagę wspomnianą wcześniej nierówność stosunków między ludźmi a resztą przyrody, możliwe staje się podanie w wątpliwość założenia, że życie z pracy na roli jest równoznaczne z emocjonalną bliskością człowieka i natury. Warto również zastanowić się nad sformułowaniem, że postaci mają „obowiązki względem ziemi”. Sugeruje ono dominację ziemi nad człowiekiem, który musi spełniać jej potrzeby. Wiosną, gdy mężczyźni zamknęci są w więzieniu, bohaterowie powieści Reymonta często wzdychają, że „ziemia aż się prosi o pługa” (t. II, s. 12) i nawet narrator, idąc za myślami Rocha nad sytuacją w Lipcach, za największy problem uznaje to, że:

ziemia stojała odłogiem, bo nie miał w niej kto robić...

Zwiesna już szła całym światem wraz z tym ptactwem, ciągnącym do łośskich gniazd, na wyżnich miejscach podsychały role, wody opadły i ziemia się prawie prosiła o pługi, o nawozy i o to ziarno święte... (t. II, s. 92).

Sama ziemia, wielokrotnie animizowana w powieści, zdaje się tutaj dopominać o wiosenne prace rolne. Jest jednak przedstawiana w tym fragmencie przez pryzmat ludzkiego – chłopskiego – spojrzenia oraz za pomocą utartych wyrażen. Zresztą, gdy narrator opisuje Jagnę, porównuje jej duszę do ziemi, która jest „potężna a bez woli, bez chcenia bez pragnień” (t. I, s. 156). Zasadniczo jednak uprawa to postępowanie wbrew naturze, naginanie jej do swoich potrzeb. Szczególnie dobrze ilustruje to opis gruntów zakupionych przez Szymka:

¹² A. Budrecka, *op. cit.*, s. 51–52.

¹³ S. Brzozowska, *Człowiek – zwierzę – rzecz w Chłopach Władysława Reymonta*, „Porównania”, 2, 29, 2021, s. 99.

Leżały tuż pod lasem, jednym bokiem przywarte do pól lipeckich, ale Boże się zmiłuj, co to były za gronta! Kawał dzikiego ugoru, pełen dolów po cegielni, szutrowisk i kamionek obrosłych ciemiami. Dziewanny, psi rumianek i końskie szczawie bujnie się pleniły po wzgórkach, a kaj niekaj z trudem wynosiła się pokręcona sosenka, to kępa olch lub jałowców, zaś po dolkach i młakach sitowia i trzciny burzyły się kiej młode bory. Słowem, ziemia była taka, co pies by nad nią zapłakał, że nawet sam dziedzic odradzał, ale chłopak się uparł (t. II, s. 526–527).

Młody mężczyzna, nie mogąc się doczekać zapisu od matki, podejmuje wysiłek samodzielnego przygotowania ziemi pod uprawę wbrew sceptycyzmowi innych bohaterów, którzy uważają to za szalony pomysł. Ugór przejęty przez dziką roślinność nie jest uważany za wart zachodu. Grunty nabierają dla chłopów wartości nie gdy są wolną przestrzenią, ale gdy stanowią rolę gotową do uprawy.

Ta obserwacja stoi w wyraźnej opozycji do wspomnianej często przez badaczy chłopskiej miłości do ziemi¹⁴. Chociaż naukowcy są świadomi ekonomicznych uwikłań, często idealizują tę więź, nadając jej uduchowionego charakteru czy patriotycznego rysu. Na przykład analizując fragment o żonie Antka, Ziejka pisze w ten sposób:

Proces heroizacji Hanki zakończył Reymont w ostatnich rozdziałach powieści, kiedy zlecił jej zadanie wstąpienia w roli strażniczki ziemi rodzinnej. (...) To opoka, na której wesprze się przyszłość jej rodziny. Kobiety podobne do niej dają także podstawę do marzeń o lepszej przyszłości polskiej wsi¹⁵.

Z takiego spojrzenia na Hankę (która przecież sprawą polską się nie zajmuje!) przebija potraktowanie zachowania ojcowizny jako aktu, nawet jeśli nieświadomie, patriotycznego. Badacz podkreśla narodowość wsi, chociaż nie precyzuje, jak decyzja kobiety miałaby się przełożyć na lepszą przyszłość jej rodziny czy społeczności. Prawdopodobną odpowiedzią wydaje się ochrona wsi przed wyludnieniem.

Pragnienie posiadania gruntu osadza się w *Chłopach* przede wszystkim na aspekcie ekonomicznym, nie jest to w żadnym stopniu bezinteresowne uczucie. Każda kolejna morga ma bowiem wymierną wartość finansową, powiększa dochód, daje szacunek społeczności i umacnia niezależność gospodarza. Wie o tym dobrze Boryna, którego pociąga i uroda Jagny, i jej wiano. Zdają sobie z tego sprawę jego dzieci czekające na ojcowski zapis oraz żona Antka, obawiająca się utraty części oczekiwanego zapisu na rzecz nowej żony Boryny i kierowana niepokojem o przyszłość woła:

Na żebrę ino nam iść, we świat... o mój Jezus, mój Jezus!... A jak te woły harowalim i dnie... i noce... za parobków... a teraz co?... A Pan Bóg was pokarze za krzywdę naszą!... Pokarze... Całe sześć morgów zapisali... a te szmaty po matce... te paciorki... to wszystko... i la kogo to? La kogo?... La takiej świni! A żebyś pode płotem zdechła za krzywdę naszą, a żeby cię robaki roztoczyły, ty wywłoko, ty lakudro jedna, ty!... (t. I, s. 232–233)

Sam Boryna jeszcze przed ślubem niepokoi się sprawami związanymi z zapisem. Obawia się gniewu dzieci, ale też oddania ziemi – nawet po swojej śmierci:

– Przecież że tak, bez to i swatów posłałem, ale bójcie się Boga, sześć morgów to karwas pola, całe gospodarstwo. Co by dzieci powiedziały! – Jął się drapać

¹⁴ F. Ziejka, *op. cit.*, s. XLIX.

¹⁵ *Ibidem*, s. LI.

po głowie, bo go żałość ułapiła za serce; jakże, tyle pola dać, najlepszej ziemi!
(t. I, s. 194)

Z ekonomicznego znaczenia gruntu zdaje sobie sprawę Szymek Pacześ, który dzięki kupieniu ziemi od dziedzica może uniezależnić się od matki i wziąć ślub z Nastką, zastanawiając się wcześniej, czy jest on dla niej najlepszą i w ogóle możliwą partią – właśnie z powodu nieposiadania gruntów. Dziewczyna przezornie pozostaje więc miła też dla innych młodych mężczyzn:

Skrzyczała go Nastka biorąc w obronę Jaśka, boć wielce stała o niego; głupawy on juści był, wieś się z niego prześmiewała, niezgraba, ale jedynak na dziesięciu morgach, to dziewczyna tak sobie rachowała, że Szymek miał tylko pięć morgów i to nie wiadomo, czy mu Dominikowa pozwoli się żenić, więc znarowiła chłopaka do siebie, iż ciągiem łaził za nią, a trzymała w odwodzie na ten przypadek
(t. I, s. 486).

Nawet o rezygnacji Antka z pomysłu wyjazdu do Ameryki można mówić nie tylko jako o wyniku przywiązania do ojcowizny, lecz także prostego wyboru między niepewnym zyskiem a stabilnym życiem w Lipcach. Zresztą czytelnik nie dowiaduje się, czy z obiektywnego punktu widzenia emigracja nie byłaby dla młodszego pokolenia Borynów lepszym rozwiązaniem. Bohaterowie powieści Reymonta nie znają przecież innego życia niż na roli i nawet wzgardzająca morgami Jagna, częściowo niedopasowana do wiejskiego życia i ciekawa świata, nie wie dokładnie, do czego tęskni.

PROJEKTOWANIE POLSKOŚCI

Przełom XIX i XX wieku to szczytowy okres zainteresowania intelektualistów wsią, które miało swój początek jeszcze ponad sto lat wcześniej. Sławomir Mazurek, porównując przedstawienia chłopów w literaturze polskiej i rosyjskiej, zauważa, że w tej pierwszej lud jest przede wszystkim obdarzony wartościami estetycznymi:

W polskiej literaturze i sztuce – pominąwszy wspomniane wyżej epizody w okresie romantyzmu – jeśli wiejski lud występuje jako nosiciel wartości, to wartości estetycznych i witalnych, nie zaś etycznych. Nie przypadkiem apogeum chłopomanii przypada u nas na okres Młodej Polski, czyli czasy, gdy w literaturze europejskiej akcent z wartości etycznych zostaje przeniesiony na wartości estetyczne i witalne¹⁶.

Estetyczne zainteresowanie wsią łączyło się także z politycznym. W sytuacji polskiej chłopci stali się koniecznym elementem podtrzymania narodowości i w przyszłości – państwowości. O ile Sarmaci tworzyli mity mające legitymizować ich odrębne pochodzenie i sytuować ich jako strażników tradycji, o tyle pod koniec XIX wieku – śladem idei z poprzedniego stulecia – wartości poszukiwano wśród przedstawicieli ludu. Dlatego chętnie przedstawiano chłopów jako żyjących poza czasem, w przestrzeni przyrody i w ten sposób kultywujących od wieków te same tradycje. Jak zauważa Ewa Klekot:

¹⁶ S. Mazurek, „Muzyk i cham. Obraz chłopca w kulturze rosyjskiej i polskiej”, w: *Chłopska (nie)pamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, red. G. Grochowski, D. Krawczyńska, G. Wołowicz, Kraków 2019, s. 53.

W opisach ludu wiejskiego allochronia pełniła jeszcze jedną funkcję: wytwarzana dzięki niej ahistoryczność traktowana była nie tylko jako ewolucyjnie rozumiana „starożytność”, lecz także jako „odwieczność”. W ten sposób lud skonstruowany – tak jak egzotyczni tubylcy – jako żyjący czasem natury, a nie historii, prowadził żywot niczym przodkowie badacza. Można go więc było potraktować jako repozytorium wartości, którym owi przodkowie hołdowali; jego bezczasowość stawiała się istotna dla legitymizacji wynalezionych tradycji narodowych. Odhistorycznienie ludu wiejskiego było z jednej strony konsekwencją wytworzenia go jako obiektu badań ludoznawczych, jako antropologicznego Obcego, z drugiej miało istotne znaczenie polityczne i ideologiczne z perspektywy konstruowania nowoczesnego narodu¹⁷.

Badaczka skupia się na opisach o charakterze antropologicznym, ale jej rozważania można łatwo przenieść na grunt sztuki i literatury. Lud miał więc z jednej strony być przedstawiony jako Obcy, ale musiał też zostać włączony do polskiego narodu, czego w poprzednich wiekach mu odmawiano. Koniecznością stał się utopijny projekt załagodzenia klasowych tarć. Jednak w całym tym procesie chłopstwo było obiektem oddziaływań ze strony wyższych warstw społecznych:

Stworzenie nowoczesnego narodu, który byłby zdolny do wywalczenia niepodległego państwa, wymagało skonstruowania legitymizującej go tradycji w taki sposób, by odebrać znaczenie konfliktowi między panami a chłopami, którzy mieli ten naród i państwo tworzyć. Jak w większości krajów Europy Środkowej i Północnej, tak i w wypadku polskiej ideologii ludoznawczej, która stanowiła ważny element konstrukcyjny ideologii narodowej, podstaw dostarczyła Herderowska koncepcja ludu, przyswojona szlachecko-inteligenckiej publiczności przez romantyków. Niemiecki filozof Johann Gottfried Herder uznawał lud wiejski za nosiciela tradycji, rozumianej jako ustnie przekazywany folklor. W jego ujęciu artystyczna tradycja ludu była anonimowa i wspólnotowa; co więcej, Herder nazywa sztukę ludową sztuką narodową, podkreślając bezpośredni związek tej tradycji ze wspólnotą polityczną, jaką jest naród. Herderowski lud nie mógł zatem posiadać nowoczesnej świadomości historycznej: opierał swą wiedzę na tradycji, którą Locke pozbawił autorytetu legitymizacji zarówno w epistemologii, jak i w polityce, oraz nie wytwarzał źródeł pisanych, stanowiących podstawę pracy nowoczesnego historyka. Herder odbiera więc chłopom historyczność poprzez uczynienie z nich ludu. Ludoznawca zaś osadza ich w e t n o g r a f i c z n y m c z a s i e t e r a ż n i e j s z y m, podobnie jak czynili to antropolodzy z państw kolonialnych, konstruując przedmiot własnych badań¹⁸.

Ustawienie pewnej części ludności w bezczasie i bliskim związku z przyrodą może być próbą dominacji. Nieprzypadkowo z naturą najczęściej wiązane są grupy zmarginalizowane na tle rasowym, płciowym czy klasowym. W relacji kultura–natura ci, którzy uważają się za przedstawicieli tej pierwszej, uzurpują sobie prawo do zarządzania resztą¹⁹. Może to mieć zarówno charakter brutalnego zniewolenia, jak i z pozoru łagodnej opieki nad grupą, uważaną za mniej rozumną, niezdolną do podejmowania decyzji i potrzebującą wsparcia.

Przykładem poszukiwania wśród chłopstwa tradycji dla całego narodu był założony w 1886 roku „Głos”. W jego pierwszym numerze opublikowano założenie programowe:

¹⁷ E. Klekot, *Samofolkloryzacja. Współczesna sztuka ludowa z perspektywy krytyki postkolonialnej*, „Kultura Współczesna”, 1, 81, 2014, s. 91–92.

¹⁸ *Ibidem*, s. 92.

¹⁹ J. Fiedorczuk, *op. cit.*, s. 157–158. O politycznym i rasowo nacechowanym rozgrywaniu opozycji natura–kultura por. P. Wielgosz, „Oświecona wolność zniewalania”, w: *idem, Gra w rasy. Jak kapitalizm dzieli, by rządzić*, Kraków 2021.

ideą był demokratyczny projekt polityki oparty przede wszystkim na współdziale warstw ludowych. Pismo na początku współtworzyli autorzy i autorki z okresu pozytywizmu (jak Eliza Orzeszkowa oraz Maria Konopnicka) oraz reprezentanci różnych opcji politycznych. Szybko jednak doszło do rozłamu, a czasopismo nabrało bardziej nacjonalistycznego charakteru i współpracować z nim zaczęli politycy tacy jak Roman Dmowski oraz Zygmunt Balicki.

Już od założenia „Głosu” aktywnie publikował w nim Jan Ludwik Popławski, który z jednej strony dostrzegał problemy ludu, doceniał jego kulturę jako równorzędną kulturze wyższych warstw społecznych, z drugiej jednak, opierając się na teorii ewolucji, uznał, że:

Naród chłopski różnić się musi więcej od narodu szlacheckiego, aniżeli ten ostatni od odpowiednich sobie warstw wyższych w społeczeństwach innych, ponieważ warunki życia klas uprzywilejowanych podobniejsze były, a wzajemne oddziaływania ściślej i częściej, aniżeli warunki życia i wpływy wzajemne szlachcica i chłopu²⁰.

Takie opinie nie kolidowały jednak z ideą utworzenia jednolitego narodu polskiego. Zdaniem Dmowskiego, używającego metod darwinowskich na gruncie socjologii, to Żydzi byli „obcym żywiołem”, z którym musieli się zmagać Polacy. Współzałożyciel Narodowej Demokracji chwalił – jego zdaniem widoczne – w *Ziemi Obiecanej* zmaganie się „rasy żydowskiej i polskiej” – miała zwyciężyć ta ostatnia. Podkreślając antagonizm kulturowy doceniał, że Reymont przedstawił „głęboką różnicę etyczną” między tymi narodami²¹. „Głos”, nawiązując do teorii organicystycznych, propagował idee społeczeństwa homogenicznego:

Naukowym autorytetem „głosowiczów” był przy tym wciąż Herbert Spencer, którego nauki często na łamach pisma przedstawiano. Uczył on, że tylko społeczeństwa jednorodne pod względem etyczno-kulturowym mogą tworzyć zdrowy, rozwijający się, solidarny, wzajemnie wspierający się organizm²².

Maciej Gloger zauważa, że działacze narodowi, chociaż zrywali z wcześniejszą ideologią pozytywistyczną, również przykładali wagę do wpływu literatury na społeczeństwo. Narodowcy potrzebowali więc autorów, których pisarstwo spełniałoby narodotwórcze zadanie w ramach nowego, nacjonalistycznego pozytywizmu. Związków z ludem poszukiwano różnymi metodami, a niektóre z nich miały cechy pokrewne z naturalizmem, na przykład dążenie do naukowości:

Tylko jednostki zrośnięte emocjonalnie i intelektualnie z polskim ludem mogą się według nich przyczynić do naprawy stosunków społecznych i emancypacji polskiego chłopu. Tak mówiła nauka i realna obserwacja oraz praktyka społeczna. Przy czym, u zarania tych myśli odczuwanie pojęcia narodowości rozszczepia się na odmianę scjentyistyczną, biologiczną, ściśle pragmatyczną, zamykającą się w haśle „egoizmu narodowego”, i bardziej mistyczną, emocjonalną, intuicyjną, artystowską. To drugie staje się domeną przede wszystkim wielkich pisarzy i twórców, takich jak Jan Kasprowicz, Stanisław Wyspiański czy właśnie Reymont²³.

²⁰ Cyt. za: A. Leszczyński, *Ludowa historia Polski: historia wyzysku i oporu: mitologia panowania*, Warszawa 2020, s. 396.

²¹ M. Gloger, „Nowy pozytywizm narodowy. Roman Dmowski wobec twórczości Władysława Reymonta”, w: *„Wskrzesać choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Bournake, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell i in., Poznań 2017, s. 343–344.

²² *Ibidem*, s. 344.

²³ M. Gloger, *op. cit.*, s. 345.

Przyszły noblista był jednym z autorów publikujących w „Głosie” na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX wieku – tam wydrukowano część jego pierwszych nowel. W roku 1928 w dwutygodniku „Myśl Narodowa” zwrócono uwagę na to powiązanie pisarza i jego znajomość z innymi Dmowskim, którego nazwisko Reymont nadał jednemu z bohaterów powstania w powieści *Rok 1974*. Sam tytuł artykułu, *Ideologia „Głosu” w pismach Reymonta*, Józefa Birkenmajera, opisującego tę sprawę, zakłada pewne polityczne zaangażowanie noblisty²⁴.

Reymont, prywatnie przyjaźniący się z Dmowskim, przyznawał w korespondencji, że przez *Chłopów* chce ukazać specyfikę polskiego narodu i odbudować jego ducha²⁵. Jednak w tetralogii znaleźć można jeszcze kilka wątków, które wpisują mieszkańców Lipiec w bieg historii, a dzięki temu również w życie narodu polskiego.

Jednym ze szczególnie jaskrawych przykładów jest udział Macieja i Kuby w powstaniu styczniowym. Czytelnik najwięcej dowiaduje się jednak o uczestnictwie parobka, który sam – przez łzy – opowiada Witkowi swoją historię:

– A zwali ją Magdaleną... Ociec gront swój mieli, ale służyli we dworze za furmana... w ogiery ino jeździli ze starszym panem... a potem pomarli... gront stryje wzieni... a ja pańskie prosiaki pasalem... Juści, Magdalena było matce, a ojcu Pieter i na przewisko Socha, jako i mnie jest – A potem dziedzic do koni mnie wziął, bym w ogiery po ojcu jeździł... to ino na polowania we świat, do drugich panów jeździłim ciągiem... strzylałem i ja niezgorzej... że młodszy dziedzic strzelbę mi dali... a matka ino ze starszą panią siedziała we dworze... Dobrze baczę... i kiej wszystkie szły... wzieni i mnie... Bez cały rok byłem... a co kazali, robiłem... juści, nie jednego burka zakatrupiłem... nie dwóch... a młodszy dziedzic dostał we flaki... wąpiał mu wypłynęły... Pan mój przecie... dobry człowiek... na bary wziąłem i wynieśliem... a potem do ciepłych krajów pojechał, i mnie kazał starszemu panu listy nieść... poszedłem... juści, że sterany byłem kiej ten pies... kulas mi przestrelili, zagoić się nie chciał, że to ciągiem ino na dworze, pod gołym niebem... a śniegi były po pas i mrozy siarczyste... baczę... juści... przywleklekłem się nocą... szukam... Jezus, Mario! Jakby mnie kto kłonicą przez ciemność zdzielił!... Dworu nie ma, gumien nie ma... płotów nawet nie ostało... do cna wszystko spalone... a stary pan i pani starsza, i matula moja... i ta Józefka, co za pokojówkę była... pobite leżą na śmierć w ogrodzie!... Jezu! Jezu! baczę wszystko... juści... Mario! (t. I, s. 209–210)

Kuba został więc zaciągnięty do powstania właściwie nieświadomie, w jego słowach trudno odnaleźć choćby aluzję do uczuć patriotycznych – kazano mu, więc strzelał. Ucierpiał jednak na stłumieniu narodowego zrywu nie mniej niż szlachta – utracił najbliższych i zajęcie. Dzięki uratowaniu życia dziedzica stał się bohaterem, ale przez lata nie dostał żadnych podziękowań, chociaż właściwie nie wydaje się też ich oczekiwać.

Dobroliwy Kuba zdaje się przeciwieństwem chłopa z noweli Stefana Żeromskiego, *Rozdzióbią nas kruki, wrony*. Zupełnie inaczej przedstawiany jest w niej stosunek ludu do powstania styczniowego. Gdy ubogi mężczyzna znajduje trupa powstańca – na ziemi mającej od tej pory należeć do niego – cieszy się z przedmiotów, które może mu zabrać:

Tak bez wiedzy i woli zemściwszy się za tyłowieczne niewolnictwo, za szerzenie ciemnoty, za wyzysk, za hańbę i cierpienie ludu, szedł ku domowi z odkrytą głową i z modlitwą na ustach. Dziwnie rzewna radość zstępowała do jego duszy

²⁴ J. Birkenmajer, *Ideologia „Głosu” w pismach Reymonta*, „Myśl Narodowa”, 20, 1928, s. 307.

²⁵ M. Gloger, *op. cit.*, s. 347.

i ubierała mu cały widnokrąg, cały zakres umysłowego objęcia, całą ziemię barwami cudnie pięknymi. Głęboko, prawdziwie, z całej duszy wielbił Boga za to, że w bezgranicznym miłosierdziu swoim zesłał mu tyle żelastwa i rzemienia...²⁶

I właśnie przedstawione przez Żeromskiego uczucia chłopów względem powstania styczniowego zdają się lepiej oddawać ówczesny stan rzeczy. Walka o polską niepodległość nie była sprawą warstw ludowych, ponieważ ludzie ci nie czuli się wcale Polakami. Jak zauważa Kacper Pobłocki:

Przez większość ubiegłego tysiąclecia polskość miała przede wszystkim charakter klasowy. Nie było Polski we współczesnym tego słowa znaczeniu – kraju nad Wisłą, pomiędzy Odrą a Bugiem, od Bałtyku po Tatry, zamieszkałego przez ludzi, którzy na pytanie, kim są, bez zastanowienia odpowiedzieliby, że Polakami. Członkowie klasy ludowej zaczęli tak siebie postrzegać dopiero w dekadach otwierających XX wiek²⁷.

Nawet posługiwanie się językiem polskim nie musiało sugerować narodowości. Ciekawy jest przypadek chłopów galicyjskich, którzy często nawet jeszcze w II Rzeczypospolitej uważali się za „Austriaków polskojęzycznych”²⁸. Dla ludności wiejskiej ważniejsze było to, jak będą traktowani w danej rzeczywistości politycznej niż abstrakcyjna kwestia narodowości.

W okresie okolo powstaniowym zniesienie pańszczyzny zostało chłopom obiecanie w zaborze rosyjskim zarówno przez cara, jak i przez samych powstańców. Ci ostatni kusili małorolnych i bezrolnych nagrodą w postaci trzech morgów za podjęcie ich sprawy. Chłopi okazali jednak nieufność wobec oferty szlachty i ostatecznie ich udział w zrywie niepodległościowym był niewielki. Zwłaszcza gospodarze byli niechętni wobec powstańców – zdarzało się, że wydawali ich władzom rosyjskim²⁹.

Problem stanowiła nie tylko bariera klasowa i spreczne potrzeby, ale także stosunek powstańców do ich chłopskich towarzyszy. Marian Langiewicz, dyktator powstania, przy pomocy dziedziców prowadził przymusowy pobór, a także powiesił kilkudziesięciu chłopów za domniemane szpiegostwo³⁰.

Tym bardziej dziwi więc udział w powstaniu Macieja Boryny, który – w przeciwieństwie do Kuby – prawdopodobnie miał wybór. Nie pochodził on, jak pielęgnujący rodową pamięć Bohatyrowicze z *Nad Niemnem* Elizy Orzeszkowej, ze szlachty. Nie poznajemy również jego motywacji: o zaangażowaniu Boryny opowiada (co ciekawe – znów po śmierci postaci) pan Jacek:

– By chociaż synowie wdali się w niego – wyrzekł potem do Hanki. – Dobry to był człowiek i prawy Polak. Był z nami w powstaniu, przystał do partii dobrowolnie i gnatów nie żałował. Widziałem go przy robocie. A zmarnował się przez nas... Przekleństwo ciąży nad nami... – gadał jakby do siebie, a chociaż nie rozumiała wszystkiego, to jednak z wdzięczności za dobre słowa wspominek podjęła go za nogi (t. II, s. 388).

Borynie zostaje więc przypisana polska narodowość. Nie jest to jednak jedynie zewnętrzne narzucenie. W czasie konfliktu o las ze dworem zwraca się on do innych chłopów:

²⁶ S. Żeromski, „Rozdzióbią nas kruki, wrony”, w: *idem, Pisma Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1927, s. 15.

²⁷ K. Pobłocki, *Chamstwo*, Wołowiec 2021, s. 159.

²⁸ *Ibidem*, s. 160.

²⁹ A. Leszczyński, *op. cit.*, s. 339.

³⁰ *Ibidem*.

– Narodzie chrześcijański, Polaki sprawiedliwe, gospodarze a komorniki! Krzywda się nam wszystkim stała, krzywda równa, jakiej ni ścierpieć, ni podarować! Dwór las nasz tnie, dwór nikomu z naszych roboty nie dawał, dwór ciągiem na nas nastaje i do zaguby wiedzie!... Bo i nie spamiętać mi tych krzywd, tych fantowań, tych szkód a utrapień, jakie cały naród ponosi! Podawalim do sądu – co mu kto zrobi! Jeździłim ze skargą – na darmo. Ale miarka się przebrała, tnie nasz bór! Pozwolim to na to, co? (t. I, s. 591)

Maciej ma więc nie tylko świadomość własnych praw, ale i poczucie zarówno religijnej, jak i narodowej wspólnoty z innymi chłopami. Zresztą użyte w tym kontekście słowo „naród” zdaje się zawężone właśnie do ludu, a dwór jest obcą siłą. Co prawda w dawnym znaczeniu mogło ono również odnosić się do gromady czy po prostu dużej grupy ludzi, jednak w zestawieniu „Narodzie chrześcijański, Polaki sprawiedliwe” wszystkie odczytania tego słowa wydają się możliwe.

NARODOWA AGITACJA

Narodowe uczucia Boryna mógł wynieść z powstania, ale mogła je też rozbudzić działalność Rocha w Lipcach. Tej nieco tajemniczej, pochodzącej spoza wsi postaci uwagę poświęcił Tadeusz Budrewicz, który podkreśla, że o ile współcześnie dla badaczy bardziej interesujący jest przedstawiony w *Chłopach* folklor, o tyle czytelnicy gazetowego wydania byli dużo bardziej wyczuleni na kwestie społeczne i polityczne³¹. Zauważa też, że: „To Rocha obrał Reymont za figurę, poprzez którą fabuła utworu nasycy się dyskursem religijno-politycznym. Gdyby dla pisarza był to dyskurs drugorzędny, nie byłoby go w powieści”³².

Działalność Rocha ma więc charakter katechetyczny, ale w sposób bliższy ludowi niż nauczanie księdza, który zresztą jest bardziej zajęty swoimi hodowlami. Warto jednak skupić się na aktywności patriotycznej tego wiejskiego nauczyciela, mającej różnorodny charakter. Opowiada on legendy nawiązujące do polskiej historii, rozdaje polskie książki i gazety oraz – przede wszystkim – uczy dzieci czytać po polsku. To pod jego wpływem dla mieszkańców Lipiec staje się istotne, by szkoła, która ma być otworzona, nauczała w języku polskim. Ich zaangażowanie zadziwia dziedzica, gdy ten rozmawia z Antkiem:

Dziedzic zapytał go o zebranie w kancelarii, a usłyszawszy wszystko, jak się odbywało, jaże oczy szeroko otworzył ze zdumienia.

- I wyście się tak głośno, otwarcie o polską szkołę upominali?
- Rzekłem, przeciek nie robię z gęby cholewy.
- A żeście się to ważyli z tym wystąpić przy naczelniku, no, no!
- W ustawie stoi o tym jak wół, to prawo miałem.
- Ale skąd wam przyszło do głowy upominać się o polską szkołę?
- Skąd! Przecież Polaki, a nie Niemcy czy to jakie drugie.
- Któż to was tak namówił? – pytał ciszej pochylając się ku niemu.
- Dzieci też i bez nauczyciela przychodzą do rozumu – odrzekł wykrętnie.

³¹ T. Budrewicz, „Status Rocha w «Chłopach»”, w: „*Wskrzeseć choćby chwilę*”, *op. cit.*, s. 169–171.

³² *Ibidem*, s. 187.

- Widzę, że Roch nie na próżno kręci się po wsiach – ciągnął tak samo.
- A wespół z panowym stryjaszkiem, jak mogą, tak naród nauczają (t. II, s. 585–586).

Roch spełnia również funkcję konsolidacyjną: próbuje wzmocnić w chłopach poczucie wspólnoty, także wśród mieszkańców różnych wsi. To dzięki jego zaangażowaniu do Lipiec przyjeżdżają mieszkańcy okolicznych miejscowości, by pomóc w pracach polowych kobietom, które nie nadążają z pracą po zamknięciu mężczyzn w więzieniu. Roch przepowiada wtedy lepszą przyszłość dla narodu pomagającemu sobie bezinteresownie:

- A za Bóg zapłać przyjadą pomagać, jak prawe Polaki a chrześcijany powinny! Juści, co tak nie bywało, ale i bez to złe panoszy się we świecie. Przemieni się jeszcze na lepsze, zobaczycie! Naród przyjdzie do rozumu, pomiarkuje, że nie ma się na kogo inszego oglądać, że nikto mu nie pomoże, jeno on sam sobie, wspierając jeden drugiego w potrzebie! A rozrośnie się wtenczas po wszystkie ziemie kiej ten bór niezmierzony i nieprzyjacioły jego szczęzną niby śniegi! Obaczycie, przyjdzie taka pora! – wołał promieniejąc, a ręce wyciągał gdziesik, jakby chciał kochaniem objąć wszystkich naród i wiązać go miłością w jeden pęk nieprzełamany... (t. I, s. 196)

Ale pomaga on również mieszkańcom Lipiec, gdy ci nie chcą, by Podlesie zostało przejęte przez niemieckich kolonizatorów. Uczestniczy w dyskusji z przybyłymi osadnikami jako tłumacz i uspokaja nerwowych chłopów. To również on namawia dziedzica, by ten nie sprzedawał ziemi Niemcom.

Chociaż Roch jest postacią z zewnątrz wiejskiej społeczności, między innymi dzięki swojemu zrozumieniu ludowej kultury i religijności, udaje mu się skonsolidować mieszkańców Lipiec przeciwko innym grupom narodowym. Częściowo łagodzi konflikt klasowy i pomaga doprowadzić do większej narodowej jedności w okolicy. Dzięki jego pomocy mieszkańcy Lipiec wygrywają spór o las sprzedany Żydom i Podlesie Niemcom.

Mimo przynajmniej dwóch wyraźnie zarysowanych w powieści konfliktów, wsi i dworowi udaje się znaleźć rozwiązania satysfakcjonujące obie strony. Reymont nie ukrywa jednak problemów w komunikacji i wyrzutów z przeszłości. Dobrze ilustruje to dialog dziedzica po wyjeździe kolonizatorów:

- Że się Miemce wyniesły, to już pana dziedzicowa łaska.
- Bo wolę sprzedać swoim, choćby za pół darmo – zapewniał gorąco, prawiąc różnościami a rozpowiadając, jak to on i jego dziady, i pradziady zawsze jedno trzymali z chłopami, zawsze szli razem...
- Na to Sikora prześmiewczy się i powiedział z cicha:
- Tak mi to stary dziedzic kazali wypisać na plecach batami, że jeszcze dobrze baczę (t. II, s. 419).

Chociaż ziemianin próbuje się przedstawić w jak najlepszym świetle, szczególnie starsi chłopci nie dają się nabrać na jego słowa. Pamiętają, jak ich relacje z dziedzicami wyglądały przed uwłaszczeniem.

Te bolesne wspomnienia powracają podczas dyskusji przed głosowaniem na temat uchwalenia szkoły. Gromada dzieli się na tych, którzy za namową Rocha chcą, by ich dzieci nauczano po polsku, i tych, którzy wolą nie zadzierać z naczelnikiem. Ci ostatni nie są motywowani jedynie strachem przed represjami ze strony carskich władz, ale również niechęcią do szlachty – ich zdaniem po jej stronie stoi wiejski agitator. Głos zabiera gospodarz z Przyłęki:

– A głupie mu pomagają! rzekłem! – potoczył mądrymi oczami – a komu to nie w smak, niech stanie, to mu w oczy przywtórzę, głupie! Bo nie wiedzą, iż zawdy tak było, że panowie się buntują, naród judzą, do nieszczęścia prowadzą, ale jak przyjdzie za to płacić, to kto płaci? chłopci! A jak wam kozaków po wsiach zakwaterują, to kto będzie brał baty? kto będzie cierpiał? kogo do kremi nał powleką? A eno was, chłopów! Panowie się za wami nie upomną, nie, wyprą się wszystkiego kiej judasze i jeszcze starszyznę będą ugaszczali po dworach. – Bo co im ta naród znaczy, tyła, żeby za nich gnaty wyciągał.

– A żeby mogli, to by jutro wrócili pańszczyznę! – podniosły się wołania (t. II, s. 563).

Znów powraca wątek powstania styczniowego. Niektórzy chłopci pamiętają problemy, które na nich sprowadziło, nawet jeśli nie brali w nim udziału. Wspominają niespełnione obietnice. Polska proponowana przez panów kojarzy im się jedynie z pańszczyzną, ważniejsza jest dla nich ich własna wolność. Różnica w spojrzeniu na kwestię narodową zdaje się przynajmniej częściowo wynikać z różnicy wieku. Za otworzeniem polskiej szkoły są przede wszystkim młodszy, dla starszych istotniejszą sprawę stanowi kwestia klasowa:

– Świętą prawdę powiedział, swojego dobra patrzmy! (...) Prześmiewajta się, juchy, a ja wam rzeknę, jak bywało pod te roki, kiej się to panowie buntowały; dobrze baczę, jak nas tumaniały a przysięgały, że jak Polska będzie, to i wolę nam dadzą, i gronta z lasami, i wszystko! Obiecywały, mówiły, a kto drugi dał, co tera mamy, i jeszczek musiał ich pokarać, co nie chciały w niczym ulżyć narodowi! Słuchajta panów, kiedyśta głupie, ale mnie na plewy nie weźmie, wiem ja, co znaczy ta ich Polska: że to jeno bat na nasze plecy, pańszczyzna i uciemienienie! Jeszcze me...

– A dajże mu ta który w pysk, niech przestanie – wyrwał się jakiś głos.

– A tera – ciągnął dalej – ja taki sam pan jak inni, prawo swoje mam i nikt me palcem tknąć nie śmie! Tam mi Polska, kaj mi dobrze, kaj mam... (t. II, s. 564)

Jednak mimo prezentacji różnych opinii na temat polskości w *Chłopach*, główni bohaterowie – przede wszystkim Borynowie – wykazują się narodową świadomością. Czytelnik z początku XX wieku otrzymał więc skomplikowany obraz wiejskiego ludu, w którym wyraźny akcent został położony na budzącą się w chłopach postawę patriotyczną. Reymont włączył ich w jeden z ważniejszych motywów literatury polskiej tamtego okresu – powstanie styczniowe – jako aktywnego bohatera. Lud zostaje więc dopuszczony do polskości i może, zgodnie z wizją „Głosu”, stanowić istotny podmiot w wyczekiwanym, rządzonej demokratycznie kraju. Jednak to dojrzewanie do świadomości narodowej odbywa się wciąż pod wpływem postaci z wyższych warstw społecznych: Rocha czy pana Jacka.

PODSUMOWANIE

Z zawartych w pracy analiz wynika, że powiązanie bohaterów z kategorią naturalności sytuuje ich w roli strażników wartości, zachowujących od zawsze te same obyczaje, ale jednocześnie czyni z nich jednostki niezdolne do samodzielnej reprezentacji własnych interesów – potrzebują one uświadomienia politycznego z zewnątrz, na przykład od patriotycznego agitatora Rocha. Z kolei przywiązanie do ziemi nadaje im rys patriotyczny: ojcowizna jest synonimem ojczyzny. Dodatkowo część bohaterów Reymonta wzięła udział w powstaniu styczniowym, co jednoznacznie definiuje ich jako polskich patriotów i sytuuje w bezpośrednim kontekście literackiej tradycji narodowowyzwoleńczej. Mimo zarysowanego konfliktu z dworem, wizja chłopów w powieści nie odbiega od mitologicznej „jedności narodowej”, spełniającej oczeki-

wania czytelników o poglądach bliskich Narodowej Demokracji. Naturalność może być jednocześnie odczytywana na kilka sposobów. Z jednej strony ma pozytywne konotacje: to, co naturalne, uznaje się za zgodne z porządkiem rzeczy i nieskażone zepsuciem. Z drugiej strony naturalność jest jednak opozycją kultury, świadczy więc o pewnej niedojrzałości do życia we współczesnym świecie i, jak zauważono w badaniach postkolonialnych, sugeruje pewną niższość. Stąd brak w *Chłopach* potencjału w pełni emancypacyjnego. Naturalność zostaje wykorzystana przez dyskurs nacjocentryczny, który potrzebuje postaci chłopskich jako siły politycznej.

BIBLIOGRAFIA:

- Birkenmajer J., *Ideologia „Głosu” w pismach Reymonta*, „Myśl Narodowa”, 20, 1928, s. 307.
- Budrecka A., *Zagadnienie natury i cywilizacji w twórczości Reymonta*, „Prace Polonistyczne / Studies in Polish Literature”, 24, 1968, s. 43–61.
- Budrewicz T., „Status Rocha w «Chłopach»”, w: *„Wskrzesić choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Bournake, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 169–187.
- Brzozowska S., *Człowiek – zwierzę – rzecz w Chłopach Władysława Reymonta*, „Porównania”, 2, 29, 2021, s. 97–116.
- Fiedorczuk J., *Cyborg w ogrodzie. Wprowadzenie do ekokrytyki*, Gdańsk 2015.
- Gloger M., „Nowy pozytywizm narodowy. Roman Dmowski wobec twórczości Władysława Reymonta” w: *„Wskrzesić choćby chwilę”. Władysława Reymonta zmagania z myślą i formą*, red. M. Bournake, R. Okulicz-Kozaryn, A. Sell, M. Wedemann, Poznań 2017, s. 337–348.
- Klekot E., *Samofolkloryzacja. Współczesna sztuka ludowa z perspektywy krytyki postkolonialnej*, „Kultura Współczesna”, 81, 2014, s. 86–99.
- Koc B., *Reymont: opowieść biograficzna*, Warszawa 2000.
- Koziołek R., „Bierność polityczna Chłopów”, w: *idem, Wiele tytułów*, Wołowiec 2019.
- Leszczyński A., *Ludowa historia Polski: historia wyzysku i oporu: mitologia panowania*, Warszawa 2020.
- Linker, Tadeusz, *Zainteresowanie Młodej Polski epopeją a „Chłopi” Reymonta*, „Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska” 2002, nr. 1, s. 87–109.
- Mazurek S., „Muzyk i cham. Obraz chłopa w kulturze rosyjskiej i polskiej”, w: *Chłopska (nie) pamięć. Dziedzictwo chłopskości w polskiej literaturze i kulturze*, red. G. Grochowski, D. Krawczyńska, G. Wołowiec, Kraków 2019, s. 47–56.
- Pobłocki K., *Chamstwo*, Wołowiec 2021.
- Rurawski J., *Władysław Reymont*, Warszawa 1988.
- Reymont W., *Chłopi*, oprac. F. Ziejka, Wrocław 1999.
- Tatarowski L., *Człowiek, kultura, sacrum: O „Chłopach” Reymonta*, Wrocław 2002.
- Wielgosz P., *Gra w nasy. Jak kapitalizm dzieli, by rządzić*, Kraków 2021.
- Wyka K., *Reymont, czyli ucieczka do życia*, oprac. B. Koc, Warszawa 1979.
- Żeromski S., „Rozdzióbią nas kruki, wrony”, w: *idem, Pisma Stefana Żeromskiego*, Warszawa 1927.

POLITICS OF NATURE'S CLOSENESS IN WŁADYSŁAW REYMONT'S "THE PEASANTS"

SUMMARY:

This article analyses the meaning of human-nature relationship in Reymont's *The Peasants* for the Polish nationalist cause. Closeness between the characters and nature is underlined in the novel by their alleged spiritual attachment to the land, which, however, seems to stem from economic reasons. The inhabitants of Lipce live among the animals and often have warm feelings towards them, but this relationship is marked by human dominance. By presenting the attachment of his characters to the land and their depiction as keepers of the ancient, universal values, Reymont presents the Polish peasants as ready to participate in politics, although under the protection of the elites. The article presents how the class conflict in *Chłopi* is appeased and through that the awakening of national consciousness is exposed.

KEY WORDS:

Reymont, *The Peasants*, nature, land, nationalism